
Ściągą historiozoficzna, czyli skonstruuuj własną wizję dziejów

Krzysztof Mazur, Błażej Skrzypulec, Mateusz Tondera

Masz dość tego poczucia chaosu? Fukuyama, Bartosiak, Huntington, Max Kolonko – nie wiesz już komu wierzyć? Specjalnie dla Ciebie przygotowaliśmy subiektywny przegląd najciekawszych myślicieli zajmujących się filozofią dziejów. Sięgnij po naszą ściągę historiozoficzną zawsze wtedy, gdy szwagier nad puszką piwa zada ci to sakramentalne pytanie: „no i dokąd ten świat zmierza?”. „Jak to? – odpowiedz – to banalnie proste!”.

GEORG WILHELM FRIEDRICH HEGEL

Kto nie zna Hegla, ten nic nie rozumie. A że Hegla nie sposób czytać, tym bardziej zrozumieć, to nie ma się co dziwić, że jesteśmy tak bardzo zagubieni w Historii.

Sprawa zaczyna się z pozoru niewinnie: zdaniem Hegla rzeczywistość ma charakter logiczny, zatem historia również toczy się według poznawalnych racjonalnie praw. Nasze dzieje nie są zbiorem

przypadkowych zdarzeń, lecz racjonalnym ciągiem koniecznych wydarzeń, które zmierzają do ostatecznego celu, jakim jest koniec historii. Co prawda, czasem możemy zgubić sens, ale tylko dlatego że nie mamy odpowiednio szerokiej perspektywy. Prawdę poznamy dopiero w perspektywie całości dziejów.

I tu zaczynają się schody. Żelaznym prawem rozwoju historycznego jest dialektyka, czyli teoria walki, a zarazem jedności przeciwieństw. Każdemu prawdziwemu twierdzeniu można przeciwsta-

wić niemniej prawdziwe jego zaprzeczenie. Każdej tezie można przeciwstawić antytezę, a ich zniesieniem jest synteza, która przenosi wcześniejsze napięcie na wyższy poziom rozwoju. Dla przykładu, tezie o istnieniu niezmiennego bytu można przeciwstawić antytezę o jego nieistnieniu, a syntezą będzie prawdziwe przeciwieństwo przekonanie, że świat jest wieczną zmianą, wiecznym stawaniem się. Może brzmieć to dość abstrakcyjnie, ale zdaniem Hegla świat rozwija się właśnie w tym dialektycznym napięciu.

To nie wszystko. W dialektycznym rozwoju dziejów dokonuje się postęp polegający na poszerzaniu się zakresu panowania wolności, która stopniowo przyznawana jest coraz większej liczbie ludzi. Hegel uwielbiał wszelkie triady, więc i w historii wyróżnił trzy zasadnicze etapy rozwoju ludzkości. Etap pierwszy, dziecięcy, to panowanie cywilizacji starożytnego Wschodu, gdy wolność przysługiwała tylko jednostce otoczonej boskim kultem. Etap drugi, męski, to czas przewodzenia świata przez antyczne Grecję i Rzym, gdy wolność przysługiwała już pewnej grupie ludzi, czyli obywatelom *polis*. Etap trzeci, starczy, rozpoczyna się wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa, a osiąga pełnię za czasów rządów cesarza Napoleona, gdy ostatecznie triumfuje wolność przyznana masom.

I teraz najciekawsze. Cały proces dziejowy napędza Absolut, zwany Duchem Świata (*Weltgeist*). *Weltgeist* przydziela niektórym narodom szczególne misje do spełnienia, o ile wcielają one w życie Jego zamysły. Na marginesie dodajmy, że Polacy, oczywiście, nie mają do odegrania żadnej znaczącej roli i przysługuje nam wyłącznie prawo do zaistnienia. Tak oczywiste pomniejszenie naszej roli w historii jest wystarczającym dowodem na to, że Hegel nie ma racji. *Weltgeist* powierza również szczególne misje konkretnym jednostkom, o ile przyczyniają się one do rozszerzania zakresu panowania wolności. Nie powinniśmy im jednak szczególnie zazdrościć, bo po zrealizowaniu swojej dziejowej misji są one szybko wyrzucane na śmietnik historii. Na końcu historii zapanuje zaś (już zapanował?) ostateczny triumf wolności. Przejawem tego triumfu jest filozofia, dzięki której *Weltgeist* jest w stanie zrozumieć samego siebie w wysublimowanych filozoficznych

pojęciach ogólnych. Dzieje ludzi to zatem nic innego jak „materiał” pozwalający Absolutowi osiągnąć samopoznanie. Znaj, Czytelniku, swoje miejsce!

Typ historiozofii: liniowa, progresywistyczna i finitystyczna. Liniowa, ponieważ świat rozwija się w sposób konieczny i rozumny. Progresywistyczna, ponieważ kolejne fazy są zniesieniem sprzeczności występujących w fazie wcześniejszej. Finitystyczna, ponieważ historia kończy się triumfem wolności, czyli uzyskaniem samowiedzy przez *Weltgeist*.

Dlaczego wierzyć Heglowi: jeśli fakty przeczą teorii Hegla, to tym gorzej dla faktów.

Dlaczego nie wierzyć Heglowi: jeśli fakty przeczą teorii Hegla, to tym gorzej dla faktów.

Ogólna ocena: Heglowi notę może wystawić tylko *Weltgeist*.

KAROL MARKS

Podczas gdy wielu historiozofów buja w obłokach, opowiadając o rozwoju ducha w dziejach, Marks proponuje zdroworozsądkowy przekaz: „Ekonomia, głupcze!”.

W każdym społeczeństwie występuje jakiś kluczowy zasób, który umożliwia produkcję dóbr materialnych. Niestety, jak to zwykle bywa, jedni mają do niego dostęp, a drudzy – nie. Ci, którzy nie mają, muszą sprzedawać swoją pracę tym, którzy posiadają środki produkcji. Dlatego też w każdym społeczeństwie można wyróżnić dwie klasy: klasę posiadającą i nieposiadającą. Każda z tych klas ma sprzeczne interesy, a historiozofia jest po prostu opowieścią o tym, jak napięcia między nimi determinują przemiany społeczne.

Dawniej, w społeczeństwach feudalnych, środkiem produkcji była ziemia. Wówczas konflikt klasowy występował pomiędzy posiadającą ziemię szlachtą a resztą społeczeństwa, w dużej mierze pracującą na ziemi feudalów. Ostatecznie wewnętrzne napięcia feudalizmu doprowadziły do jego upadku, za sprawą wytworzenia nowego środka produkcji: kapitału. Analogicznie społeczeństwo kapitalistyczne charak-

Kto nie zna Hegla, ten nic nie rozumie. A że Hegla nie sposób czytać, tym bardziej zrozumieć, to nie ma się co dziwić, że jesteśmy tak bardzo zagubieni w Historii.

teryzuje się występowaniem konfliktu pomiędzy tymi, którzy kapitał posiadają, a proletariuszami, którzy sprzedają swoją pracę firmom kapitalistów.

Zdaniem Marksa wraz z upływem czasu kapitał będzie się koncentrował w rękach coraz to mniejszej liczby ludzi, a rosnąca liczba proletariuszy będzie uzyskiwać klasową świadomość, dochodząc do wniosku, że obalenie kapitalizmu leży w jej interesie. Po upadku kapitalizmu, w wyniku proletariackiej rewolucji, zapanuje komunizm, który będzie pierwszym sposobem bezklasowej organizacji społecznej.

O Marksowskiej historiozofii powiedziano już wszystko. Po pierwsze, że nie miał racji, ponieważ kapitalizm doprowadził w praktyce do zmniejszenia, a nie zwiększenia nierówności pomiędzy proletariatem a kapitalistami. Po drugie, że miał rację, ponieważ globalny kapitalizm przerobił na proletariuszy większość mieszkańców państw Trzeciego Świata. Po trzecie, że nie miał racji, ponieważ miał rację: jego trafny opis konfliktów wewnątrz kapitalizmu doprowadził do wytworzenia instytucji, które zapobiegły rewolucji.

Typ historiozofii: liniowa, progresywno-finitystyczna. Liniowa, ponieważ konflikty przynoszą coraz to nowe formy organizacji społecznej. Progresywno-finitystyczna, ponieważ kolejne fazy przybliżają nas do najlepszej formy organizacji. Finitystyczna, ponieważ historia napięć klasowych ma swój kres w komunizmie.

Dlaczego wierzyć Marksowi: dostarczył świetnego sposobu analizowania konfliktów społecznych.

Dlaczego nie wierzyć Marksowi: dostarczył fatalnego sposobu rozwiązywania konfliktów społecznych.

Ogólna ocena: 4/5 Hegłów postawionych na nogi.

ŚW. AUGUSTYN

Myślisz, że wszystko zaczęło się od Greków? Otóż nie. Dla Greków historia była kolistym, naturalnym obiegiem, w którym objawia się kosmiczny logos. Dopiero chrześcijaństwo zerwało z takim cyrkularnym

rozumieniem czasu, czyniąc z historii dzieje zbawienia. Dzięki temu stała się możliwa filozofia dziejów nakierowana na historyczny cel. Dlatego pierwszym historiozofem okrzyknięto św. Augustyna.

Jednym z centralnych problemów jego filozofii była kwestia zła. Skoro Bóg jest dobry i stworzył świat, to skąd wzięło się w nim zło? Odpowiedź złożona jest z trzech elementów. Po pierwsze, zło nie zostało stworzone przez Boga, lecz jest wynikiem wolnego działania ludzi. Po drugie, zło nie istnieje realnie, ale jest wyłącznie brakiem dobra. Ludzie czynią zło, gdy odwracają się od dobra. Po trzecie, zło nie psuje harmonii świata, lecz jest w pewien sposób potrzebne, by w pełni objawiło się dobro. Na tych trzech fundamentach bazuje od wieków chrześcijańska teodycea, czyli obrona przekonania, że dzieło stworzenia jest z natury dobre.

Nie ma się jednak co oszukiwać – dzieje ludzi są areną odwiecznego zmagania dobra ze złem. Po jednej stronie mamy „państwo Boże” (*civitas Dei*), czyli ludzi wierzących w Boga, którzy otwarli się na działanie jego Ducha. Po drugiej zaś stronie stoi „państwo ziemskie” (*civitas terrena*), czyli ludzie, którzy odwrócili się od Boga i żyją zgodnie z namiętnościami własnego ciała. Granica pomiędzy obydwoimi państwami nie przebiega zatem pomiędzy Ziemią i niebem, ale pomiędzy „żyjącymi według Ducha” i „żyjącymi według ciała”. Zmaganie obu tych państw napędza dzieje świata.

Bez obaw jednak, wszystko zmierza w kierunku *happy endu*. Ludzkość prowadzona Boską ręką zmierza ku ostatecznemu celowi, jakim jest powrót do stanu sprzed upadku człowieka. Św. Augustyn wyróżnił w tym kontekście sześć okresów w dziejach. Pięć z nich przypada na okres Starego Testamentu (Adam i Ewa – Noe – Abraham – Dawid – Wygnanie babilońskie). Okres szósty zaczyna się wraz z przyjściem na świat Chrystusa, a Jego ponowne przyjście na końcu czasów (*eschaton*) zakończy dzieje ziemskie. Odbędzie się wówczas Sąd Ostateczny, po którym ci, co należą do „państwa Bożego”, znajdą się w stanie wiecznej szczęśliwości, a obywatele „państwa ziemskiego” pójdą na wieczne zatracenie. Będzie to rozdział ostateczny i nieodwołalny. Sąd w historiozofii św.

Augustyna jest zatem niezbędny, by okazać zarówno miłosierdzie Boga, który zbawia, jak i sprawiedliwość, która karze.

W jego myśli widać wyraźne napięcie, które będzie cechowało i innych myślicieli katolickich. Z jednej strony, jest ogromne dowartościowanie wolności człowieka, który ma moc powiedzieć Bożym planom wobec świata: „nie”. Z drugiej strony, jest niezachwiana wiara, że ostatecznie Opatrzność czuwa nad historią, a dzieje człowieka bez reszty mieszczą się w Jego planie. Co się jednak stanie, gdy człowiek ostatecznie odrzuci plan Boga?

Typ historiozofii: liniowa, sinusoidalna i finitystyczna. Liniowa, ponieważ sześć okresów w dziejach prowadzi człowieka ku pełniejszemu poznaniu Boga. Sinusoidalna, ponieważ historia zaczyna się dobrze (raj), po czym następuje wyraźny regres (grzech pierworodny), by wraz z przyjściem Jezusa ponownie zmierzać ku stanowi sprzed upadku człowieka (niebo). Finitystyczna, ponieważ Sąd Ostateczny kończy dzieje ludzkości.

Dlaczego wierzyć św. Augustynowi: trudno nie wierzyć w nic.

Dlaczego nie wierzyć św. Augustynowi: bo jedyne państwo, jakie realnie znamy, to państwo ziemskie.

Ogólna ocena: *Weltgeist* ma pewne wątpliwości.

PLATON

Wbrew temu, co napisaliśmy wyżej, i u Greków można znaleźć załączki historiozofii. W VIII księdze *Państwa* Platona znajduje się lokalna i dość pesymistyczna historiozofia, która nie opisuje całości dziejów ludzkości, lecz typowy ciąg zmian, jaki prowadzi od najlepszego z ustrojów – arystokracji – do najgorszego – tyranii.

Platońska koncepcja ustrojów jest ściśle związana z jego koncepcją duszy. Według Platona w duży można wyróżnić trzy części: rozumną, która jest nakierowana na poznanie prawdy; impulsywną, która pragnie zaszczytów i uznania, oraz zmysłową, która jest nakierowana na dobra materialne i przyjemno-

ści zmysłowe. We właściwie uformowanym człowieku pierwiastek rozumny powinien kierować częścią pożądlivą i zmysłową. Najlepszy z ustrojów, arystokracja, jest zbudowany analogicznie do właściwej uformowanej duszy. Występują w nim trzy kategorie osób: rządzący, u których dominuje pierwiastek rozumny, ci, którzy bronią państwa (pierwiastek pożądlivy), oraz ci którzy wytwarzają dobra (pierwiastek zmysłowy).

Jednakże zdaniem Platona zbytnim optymistą byłby ten, kto sądzi, że ustroj arystokratyczny może stabilnie trwać. Jest prawdopodobne, że po jakimś czasie wśród rządzących trafią się tacy, u których, przez wrodzone skłonności lub błędy w wychowaniu, dominuje raczej pierwiastek pożądlivy aniżeli rozumny. Prowadzi do zastąpienia demokracji wojowniczą timokracją. Państwo mające ten typ ustroju łatwo odnosi zwycięstwa militarne, co prowadzi do dużego napływu bogactwa w postaci łupów. Ta zmiana ekonomiczna skutkuje kolejnym przeobrażeniem ustroju, który staje się rządzoną przez najbogatszych oligarchią. Z kolei konflikt pomiędzy bogatymi a biednymi skutkuje upadkiem oligarchii i ustanowieniem demokracji – ustroju, w którym najwyższą stawia się wolność do realizowania jakiegokolwiek zachcianki. Jednakże w dłuższej perspektywie stan demokratycznej anarchii staje się nie do zniesienia i władza zostaje oddana w ręce tyrana.

Patrząc przez pryzmat platońskiej teorii duszy, mamy tu do czynienia z przejściem od dominacji pierwiastka rozumnego (arystokracja), poprzez dominację pożądlivosti (timokracja), aż do pożądlivosti (oligarchia). Jeszcze bardziej zdegenerowany ustroj demokratyczny wydaje się odpowiadać duszy, w której żadna część nie sprawuje już władzy. Na dłuższą metę taka dusza stanie się przedmiotem kontroli ze strony zewnętrznych wobec niej sił.

Typ historiozofii: liniowa, regresywistyczna i niefinitystyczna. Liniowa, ponieważ każde stadium przynosi nową formę ustrojową. Regresywistyczna, ponieważ kolejne fazy prowadzą do coraz gorszego ustroju. Niefinitystyczna, ponieważ nie przesądza, że po osiągnięciu stanu tyranii społeczeństwo musi już w nim na stałe pozostać.

Patrząc przez pryzmat platońskiej teorii duszy, mamy tu do czynienia z przejściem od dominacji pierwiastka rozumnego (arystokracja), poprzez dominację pożądlivosti (timokracja), aż do pożądlivosti (oligarchia).

**Ojciec pozytywizmu
August Comte
stworzył historiozofię
opartą wyłącznie
na „szkiełku i oku”,
czyli na odkryciach
naukowych swojej
epoki. A że tej
epoce brakowało
choć szczypty
samokrytycyzmu, to
wyszło, jak wyszło.**

Dlaczego wierzyć Platonowi: racjonalnie jest spodziewać się, że będzie gorzej.

Dlaczego nie wierzyć Platonowi: demokracja trzyma się całkiem nieźle, prawda?

Ogólna ocena: 3/5 Hegłów wrogów społeczeństwa otwartego

AUGUST COMTE

Po prezentacji poglądów całej gamy fantastów i specjalistów od spekulacji intelektualnej czas na prawdziwie naukowe podejście. Ojciec pozytywizmu August Comte stworzył historiozofię opartą wyłącznie na „szkiełku i oku”, czyli na odkryciach naukowych swojej epoki. A że tej epoce brakowało choć szczypty samokrytycyzmu, to wyszło, jak wyszło.

Motorem rozwoju dziejowego jest postęp zdolności poznawczych człowieka. Patrząc w ten sposób na historię, Comte wyróżnia trzy fazy rozwoju. Faza pierwsza, teologiczna (iluzoryczna), polegała na tym, że ludzie kierowali się przede wszystkim uczuciami, a świat tłumaczyli za pomocą odwołania do działania sił ponadnaturalnych. Faza druga, metafizyczna (abstrakcyjna), została zdominowana przez poznanie intelektualne, jednak nie w oparciu o rzetelną metodę naukową, ale przez konstruowanie abstrakcyjnych pojęć, które nie są niczym więcej niż fikcyjnymi wytworami ludzkiego umysłu. Dlatego prawdziwe poznanie przyniosła dopiero faza trzecia, pozytywna (naukowa), wolna od mitologii i metafizyki. Na tym najwyższym etapie rozwoju ludzkość uznała swoją niezdolność do zdobycia wiedzy absolutnej i zrezygnowała ze stawiania pytań o sens świata czy niewidzialne przyczyny zjawisk. W zamian skupiono się na analizie rzeczywistych faktów, które są poznawane za pomocą metodologii nauk przyrodniczych. Uogólnienie tych faktów prowadzi zaś do poznania praw nimi rządzącymi, dzięki czemu ludzie posiadli ogromną moc: moc przewidywania przyszłości.

Ostatecznie zatem nauka ma cele praktyczne, gdyż daje nam podstawy skutecznego działania. Dlatego drugą część swojego życia Comte poświęcił na

wyciągnięcie praktycznych wniosków ze swych rozważań. Opublikował wówczas *System filozofii pozytywnej, czyli traktat socjologii ustanawiający religię ludzkości* oraz *Katechizm pozytywistyczny*. Już same tytuły zdradzają, że ten zajadły przeciwnik metafizyki, który chciał uwolnić świat od teologicznych uprzedzeń, ostatecznie sam przekształcił naukę w religię. Bogiem w jego rozumowaniu stała się ludzkość, a religijnym *credo* wiara w postęp i porządek zaprowadzony siłą ludzkiego umysłu. Comte całymi garściami sięgał przy tym z symboliki katolickiej; poszukiwał nowych misjonarzy, którzy będą rozpowszechniać naukę; inicjację w filozofię pozytywną porównywał do sakramentów; instytucje naukowe traktował jako świątynie; chciał zmienić nazwy dni tygodnia na nazwy poszczególnych nauk; nakazał palić te książki, które nie dają bezpośredniego pożytku; postulował wprowadzenie funkcji kogoś na kształt papieża, który globalnie koordynowałby rozwój nauki; uczeni mieli zajmować się tylko tymi zagadnieniami, które zostały wskazane przez władzę.

Historiozofia Comte'a ukazuje zatem wszystkie problemy charakterystyczne dla pozytywizmu. Nie da się poznać dziejów człowieka, odwołując się wyłącznie do faktów. Ich mnogość i bardzo różny charakter sprawiają, że same z siebie nie układają się one w jedną oczywistą opowieść. Chcąc nadać historii sens, musimy zawsze sięgnąć po pewnego rodzaju rozstrzygnięcia metafizyczne, odwołując się do tak abstrakcyjnych pojęć jak Duch Świata, klasa społeczna, Opatrzność czy nauka. I dopiero w oparciu o te filozoficzne kategorie możemy porządkować wydarzenia z przeszłości, starając się zrozumieć sens historii. Takie spekulacje można prowadzić zatem dopiero wówczas, gdy zanegujemy podstawowe założenie pozytywizmu, jakim jest przekonanie, że sensownie można mówić wyłącznie o faktach. Rozum, który nie rozumie tego samoograniczenia wynikającego z zawężonej koncepcji racjonalności, popada w sprzeczność. Sam dla siebie staje się wówczas absolutem, co musi prowadzić do oplakanych skutków.

Pomimo tych pułapek charakterystyczna dla Comte'a wiara w naukę do dziś pozostała jedną z najbardziej żywych historiozofii. Jeśli współcześni ludzie ciągle jeszcze wierzą w jakiś rodzaj postępu w dzie-

jach, to właśnie na polu odkryć naukowych i technicznych. Czy wyznawcy tego poglądu rozumieją jednak, że nie są w stanie obronić tego poglądu na gruncie współczesnej nauki? Że uprawiają w ten sposób najczystszej wody metafizykę, która ze współczesnym wzorem naukowości nie ma nic wspólnego?

Typ historiozofii: liniowa, progresywistyczna i finitystyczna. Liniowa, ponieważ następuje przejście pomiędzy fazą teologiczną, metafizyczną i pozytywą. Progresywistyczna, ponieważ kolejne fazy oznaczają postęp zdolności poznawczych człowieka. Finitystyczna, ponieważ na końcu zatriumfuje ludzki rozum.

Dlaczego wierzyć Comte'owi: przyjemnie jest zawierzyć potężde ludzkiego rozumu.

Dlaczego nie wierzyć Comte'owi: nieprzyjemnie jest doświadczyć skutków ludzkiej głupoty.

Ogólna ocena: 1/5 Hegłów za zbyt mało naukowe podejście.

FELIKS KONECZNY

Ani Hegel, ani Comte, ani nawet Platon nie raczyli zauważyć, jak wielki wpływ na historię mają Polacy. Na szczęście świadomi są swojej historycznej roli i nie boją się pisać o niej otwarcie. Feliks Koneczny miał to wszystko dokładnie przemyślane.

Historyczną rolę narodów jest wprowadzanie w życie swojej idei przewodniej, która w ostatecznym rozrachunku służy całej ludzkości. Co ważne, idei tej nie narzuca jakiś niemiecki Weltgeist ponad głowami obywateli i bez pytania kogokolwiek o zdanie. Narody mogą sobie same wybrać pole ideowej specjalizacji. Mogą też nie wybierać i po prostu sobie istnieć, ale nie zasługują wtedy na miano narodu (przepraszamy czytelników z Czech). Idea polska to oczywiście prymat moralności nad bezwzględnie rozumianym interesem politycznym. Polacy powinni, zdaniem Konecznego, dbać, by płomień tej idei był widoczny dla innych narodów. Tak jak Francuzi mają dbać o to, by wszyscy wiedzieli, że należy dobrze zjeść, a Niemcy o to, by w pokoju zawsze było posprzątane (przepraszamy czytelników z Francji

i Niemiec za pewne uproszczenie). Złośliwi krytyk mógłby stwierdzić, że idea wybrana przez Polaków jest politycznie niefortunna, ale Jarosław Marek Rymkiewicz z przyjemnością wyjaśni mu, dlaczego się myli.

To nie koniec. Koneczny zajmował się nie tylko narodami, ale i całymi cywilizacjami. W swoich badaniach wyróżnił następujące współczesne mu cywilizacje: bizantyjską, łańską, turańską, żydowską, arabską, bramińską i chińską. Twierdził, że historiozofia może badać pewne „prawa dziejów” rozumiane jako prawidłowości w splotach pomiędzy ideami, przekonaniami religijnymi a systemami politycznymi czy społecznymi. Prawidłowości te nie mają jednak deterministycznego charakteru i na ich podstawie nie da się tworzyć klarownych scenariuszy przyszłości. Można jedynie zakładać, że wielokrotnie powtarzające się w przeszłości zależności będą działały nadal, i wyprowadzać z tego ograniczone wnioski. Przyznacie, brzmi rozsądnie.

Oczywiście dzieło *O wielości cywilizacji* z 1935 roku nie ogranicza się do zarysowania roli, jaką ma odgrywać historiozofia. To książka pełna ekscytujących podziałów, typologii i tabel, za pomocą których można potwierdzić wiele naturalnych intuicji: Niemcy to bizantyjscy Azjaci (bo zamiast państwa-organizmu zawsze budują państwo-mechanizm); napisanie czegoś o Żydach zawsze wymaga pięć razy większej ilości tekstu niż napisanie czegoś o kimkolwiek innym; Polacy to Zachód, a Rosjanie to Mongołowie, bo przejęli turańskie wzorce polityczne podczas niewoli tatarskiej, czyli miód na serce sympatyków cywilizacji łańskiej. Wnioski Konecznego wypływają z dość przytomnej argumentacji, gdyż autor przynajmniej usiłował stosować do swojej pracy coś w rodzaju standardów naukowych i badał fakty, podczas gdy wielu jego szacownych konkurentów stosowało raczej metodę aprioryczno-medytacyjną.

Warto dodać, że zdaniem Konecznego między cywilizacjami nie może być syntez, bo różnią się od siebie w kwestiach zasadniczych, na poziomie etyki. Każda synteza to albo triumf jednej cywilizacji nad drugą, albo powstanie tworu pseudocywilizacyjnego, skazanego na uwiad i klęskę. Notka o Huntingtonie nie ma więc sensu, bo to tylko zwulga-

Historyczną rolę narodów jest wprowadzanie w życie swojej idei przewodniej, która w ostatecznym rozrachunku służy całej ludzkości. Co ważne, idei tej nie narzuca jakiś niemiecki Weltgeist ponad głowami obywateli i bez pytania kogokolwiek o zdanie. Narody mogą sobie same wybrać pole ideowej specjalizacji.

Mackinder i rzesze jego następców bezwzględnie zdegradowali historię, czyniąc z niej jedynie wypadkową geografii; religie, idee, kultura, sztuka, modele ekonomiczne – zapomnijcie. Koła historii kręcą się, napędzane walką o kontrolę terenów, które są kluczowe dla panowania na świecie.

ryzowany Koneczny, zastępujący walkę duchową bezpośrednim starciem militarnym.

Typ historiozofii: nieliniowa, nieprogresywistyczna, niefinitystyczna. Nieliniowa, gdyż starcia pomiędzy cywilizacjami i realizowanie przez narody swoich idei przewodnich nie odbywa się w ramach żadnego zdeteminowanego procesu. Nieprogresywistyczna, gdyż nawet przyjmując przekonanie Konecznego o wyższości cywilizacji łacińskiej nad innymi, nie ma żadnej pewności, że zatriumfuje ona w przyszłości nad innymi. Niefinitystyczna, gdyż wielość cywilizacji jest dla świata stanem normalnym i nic nie wskazuje na to, że w przyszłości ten stan ulegnie zmianie.

Dlaczego wierzyć Konecznemu: bo to Polak, a jeśli to komuś nie wystarczy, to można jeszcze dodać, że posługiwał się w swoich badaniach zaskakująco przytomną metodologią.

Dlaczego nie wierzyć Konecznemu: bo czasem odnosi się nieprzyjemne wrażenie, że jego głównym celem było poprawienie Polakom humoru.

Ogólna ocena: 4/5 łacińskich punktów (jeden łaciński punkt = 5 turańsko-bizantyjskich Hegli).

HALFORD JOHN MACKINDER

Ten brytyjski geograf zapewne nie zgodziłby się na przypisanie mu roli historiozofa. Przecież wyciągnął jedynie oczywiste wnioski z patrzenia na mapę! Niepokoić może, że normalny człowiek, patrząc na mapę, wyciąga odmienne wnioski, ale to – jak zwykle – świadczy jedynie o ignorancji normalnego człowieka.

Mackinder i rzesze jego następców bezwzględnie zdegradowali historię, czyniąc z niej jedynie wypadkową geografii; religie, idee, kultura, sztuka, modele ekonomiczne – zapomnijcie. Koła historii kręcą się, napędzane walką o kontrolę terenów, które są kluczowe dla panowania na świecie. Brytyjczyk przytomnie zauważył, że na Ziemi mamy więcej wody niż łądu, i uznał mocą geograficznego autorytetu, że jedynym prawdziwym łądem jest Euroazja z Afryką. Ameryki i Australia to jedynie peryferyjne wyspy. Prawdziwy łąd ma swoje najprawdziwsze centrum. Naturalną fortecą, serce świata – Heartland. Gdzież ta ziemia

wspaniała? To centralna Rosja, Mongolia, Kaukaz i Ural, Syberia i wszystkie te inne tereny, o których kontrolowaniu całe życie marzyliście. Kto kontroluje Europę Wschodnią, ten kontroluje Heartland, a kto kontroluje Heartland, ten kontroluje świat. Tak napisał Mackinder, co oznacza, że mniej więcej od XV wieku Rosja kontroluje świat nieprzerwanie.

Oczywiście to nie takie proste. Inne mocarstwa nieustannie próbują „pętać” możliwość ekspansji tego, kto dzierży panowanie nad Heartlandem, a najlepszym do tego narzędziem jest panowanie nad Rimlandem – pasem ziem otaczającym Heartland. Nicholas Spykman sformułował nawet opozycyjną względem Mackindera koncepcję opartą na uznaniu tegoż właśnie Rimlandu za kluczową dla światowej dominacji przestrzeni. Można podejrzewać, że i na bazie tej koncepcji wywołano kilka wojen. Również nasz-nienasz Zbigniew Brzeziński wniósł to i owo do geohistoriozofii ze swoją koncepcją Wielkiej Szachownicy.

Robi się już zupełnie odjazdowo, kiedy chłodną i dystygowaną koncepcję Brytyjczyka pożeni się z przekonaniem, iż dzieje świata to wieczne starcie pomiędzy talasokratycznym morskim Lewiatanem a telulokratycznym lądowym Behemotem. Wieczna Kartagina walczy więc z Wiecznym Rzymem, a jeśli dziwi was, że Wieczną Kartaginą jest dziś USA, a Wiecznym Rzymem – Putinowska Rosja, to przestanie, gdy dowiecie się, że twórcą tej mistycznej geohistoriozofii jest Aleksander Dugin.

Typ historiozofii: nieliniowa, nieprogresywistyczna, niefinitystyczna. Nieliniowa, gdyż walka imperiów o Heartland czy Rimland nie dobiegnie końca, dopóki mapa się nie zmieni. Nieprogresywistyczna, gdyż nie sposób przydać motywowanym geograficznie sporom i tarciom moralnego znaczenia. Niefinitystyczna, gdyż nie sposób wyznaczyć moment, w którym walka o wpływy dobiegnie końca.

Dlaczego wierzyć Mackinderowi? Bo trudno zaprzeczyć, że geografia silnie wpływa na historię.

Dlaczego nie wierzyć Mackinderowi? Bo do ogarnięcia procesów historycznych potrzeba więcej niż tylko mapy.

Ogólna ocena: mieszkańcy Rimlandu z czystej przyzwoitości nie powinni dawać więcej niż 3/6

FRANCIS FUKUYAMA (AKA LIBERALNY HEGEL W INTERPRETACJI KOJ ĘVE'A)

Fukuyama jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli kategorii autorów, których wszyscy skrytykowali, ale nikt nie przeczytał. Trudno zliczyć, ile powstało publicystycznych tekstów głoszących koniec „końca historii” po prostu dlatego, że jakieś rzeczy ciągle się dzieją, fundamentaliści przeprowadzają zamachy, a Rosja anektuje Krym. W rzeczywistości tego rodzaju krytyki nie mają wiele wspólnego z faktyczną treścią historiozofii Fukuyamy, która jest inspirowaną Heglem opowieścią o drodze do ustroju w pełni realizującym ludzką naturę.

Zdaniem Fukuyamy/Hegla najważniejszą polityczną potrzebą człowieka jest potrzeba uznania ze strony innych ludzi. Hegel opisał to, proponując swoją wizję stanu natury, w którym część ludzi jest gotowa narazić swoje życie, aby uzyskać uznanie, podczas gdy inni rezygnują z uznania, aby uchronić się przed śmiercią. Taka sytuacja miała doprowadzić do powstania wczesnych wspólnot politycznych, w których arystokracja wojowników rządzi niewolnikami, wymuszając od nich uznanie dla siebie. Jednakże ta pierwotna sytuacja nie jest stabilna, gdyż uznanie ze strony niewolników, którzy sami na uznanie nie zasługują, nie zaspokaja potrzeby uznania arystokracji. Te napięcia prowadzą do dalszych przemian struktury politycznej.

Wedle Fukuyamy końcem tego procesu jest liberalna demokracja, która najlepiej wypełnia potrzebę uznania, ponieważ sprawia, że każdy jest uznawany przez wszystkich innych obywateli, a jednocześnie sam ich wszystkich uznaje. Koniec historii nie jest więc sytuacją, w której już nic istotnego się nie dzieje, lecz polega na tym, że nie będzie już żadnej formy organizacji politycznej, która na stałe może zastąpić liberalną demokrację. Żaden inny ustrój nie jest bowiem w stanie zagwarantować powszechnego prawa uznania swoim obywatelom.

Podczas gdy największym sprzymierzeńcem Fukuyamy jest Hegel, to rolę jego arcywroga odgrywa

Nietzsche. Z nietzscheańskiej perspektywy liberalna równość uznania nie jest żadnym stabilnym rozwiązaniem, gdyż pragnieniem ludzi jest zdobycie dla siebie więcej uznania, niż przysługuje innym. Ale o tym w następnej notce.

Typ historiozofii: liniowa, progresywistyczna i finitystyczna. Liniowa, ponieważ w historii pojawiają się coraz to nowe ustroje, coraz bardziej odpowiadające na potrzebę uznania. Progresywistyczna, ponieważ kolejne fazy przybliżają nas do ustroju najlepiej realizującego potrzebę uznania. Finitystyczna, ponieważ liberalna demokracja jest ustrojem najlepiej odpowiadającym ludzkiej naturze.

Dlaczego wierzyć Fukuyamie: liberał, który nie nudzi odwołaniami do Locke'a i nie brzydzi się pisaniem o naturze ludzkiej.

Dlaczego nie wierzyć Fukuyamie: jeśli współczesna liberalna demokracja rzeczywiście w pełni odpowiada naturze człowieka, to trudno mieć dobre zdanie o ludzkiej naturze.

Ogólna ocena: 3/5 Hegłów skrojonych na liberałów.

FRYDERYK NIETZSCHE

Ucz się historii, mówili. Zrozumiesz świat, mówili. Dowiesz się, kim jesteś, mówili. Szkoda tylko, że przez tę całą historię zapomniałeś, że trzeba jeszcze żyć! Nietzsche dobrze to rozumiał i dlatego uważał, że nadmiar historii szkodzi, a chyba trudno wyobrazić sobie większą ilość historii niż ta, jaką chcą nam wcisnąć historiozofowie ze swoimi liniami, cyklami i koniecznymi prawami rozwoju.

W tekście *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia* Nietzsche wymienia pięć powodów, dla których nadmiar historii jest niekorzystny. Po pierwsze, osłabia on osobowość. Po drugie, rodzi przekonanie, że nasza epoka jest bardziej sprawiedliwa od innych. Po trzecie, przeszkadza w osiągnięciu dojrzałości. Po czwarte, wyrabia poczucie, że jest się epigonem. Po piąte, pobudza do ironii i cynizmu. Godząc się na idee historiozofów, nieważne czy mówią oni o cyklach, liniach, postępie czy regresie, ograniczamy siebie. Zakładamy wówczas,

Wedle Fukuyamy końcem tego procesu jest liberalna demokracja, która najlepiej wypełnia potrzebę uznania, ponieważ sprawia, że każdy jest uznawany przez wszystkich innych obywateli, a jednocześnie sam ich wszystkich uznaje. Koniec historii nie jest więc sytuacją, w której już nic istotnego się nie dzieje, lecz polega na tym, że nie będzie już żadnej formy organizacji politycznej, która na stałe może zastąpić liberalną demokrację.

że jednostka nie może uczynić nic poza to, na co pozwalają prawa historycznego rozwoju. Poza tym historiozofując, przyzwalamy sobie na intelektualne lenistwo, wymądrzając się, że w przeciwieństwie do naszych poprzedników zrozumieliśmy, na czym polegają dzieje, że „wszystko już było” i w przyszłości nic nas nie zaskoczy. I pewnie rzeczywiście nie zaskoczy, bo czym mogą zaskoczyć ludzie, którzy mówili sobie, że dzieje są zdeterminowane. Zdaniem Nietzschego człowiek nie ma poszukiwać odpowiedzi w przeszłości, lecz stawać się „architektem przyszłości”: zamiast zastanawiać się, jak historia zdeterminowała naszą teraźniejszość, działajmy tak, aby stworzyć przyszłość wedle własnego projektu.

Co prawda niektórzy twierdzą, że Nietzsche sam był historiozofem, jako że głosił ideę „wiecznego powrotu”. W kwestii tej idei badacze myśli Nietzschego zgodni są w dwóch punktach. Po pierwsze, że jest to kluczowa idea dla zrozumienia filozofii Nietzschego. Po drugie, że nikt do końca nie wie, jak ją rozumieć. Jeśli wieczny powrót interpretuje się kosmologicznie jako teorię o naturze świata, to rzeczywiście mamy do czynienia ze skrajnie cykliczną historiozofią, wedle której dokładnie te same wydarzenia powtarzają się nieskończenie wiele razy. Wielu komentatorów wskazuje jednak, że wieczny powrót należy odczytywać jako etyczny eksperyment myślowy. Wyobraź sobie, że jak bohater *Dnia Świstaka* musisz powtarzać wydarzenia ze swojego życia, z tym że nie jeden dzień, a wszystkie i faktycznie w nieskończoność. Nie jesteś zachwycony? To może coś ze sobą zrobić. Czy warto przeżywać wieczny powrót jako niewolnik historiozoficznych koncepcji? Nie sądzę.

Typ historiozofii: to, co zdarzy się w przyszłości, zależy od tego, co zrobisz.

Dlaczego wierzyć Nietzschemu: w końcu naprawdę będę żył!

Dlaczego nie wierzyć Nietzschemu: czyli w sumie co mam robić?

Ogólna ocena: ktoś inny ma ci mówić, co jest wartościowe?!

JANUSZ KORWIN MIKKE

Zaskoczeni? Niesłusznie. Pan Janusz jest twórcą oryginalnej i bardzo popularnej w naszym kraju myśli historiozoficznej, zgodnie z którą kapitalizm zatrumfuje, gdy tylko zniknie demokracja, a ta odejdzie w przeszłość dzięki niejasnym procesom, jakie wywołają grający w gry komputerowe młodzi ludzie.

Zgodnie z Korwinowską wizją dziejów na świecie onegdaj panował nieskrępowany wolny rynek, a działało się to, gdy państwa były rządzone przez monarchów absolutnych. Jeśli wydaje wam się, że w epoce monarchii absolutnych dominował merkantylizm, a rozwój kapitalizmu przypadł na okres porewolucyjny, to jesteście durniami i nie warto z wami w ogóle dyskutować, tfu.

Mówiąc jednak nieco bardziej poważnie – Korwin-Mikke jest tylko lokalnym popularyzatorem jednej z najbardziej nośnych obecnie w świecie zachodnim historiozofii wolnego rynku. Motorem dziejów, jak u Marksa, jest tu gospodarka. Inaczej jednak niż autor *Kapitału* „korwiniści” nie wierzą w możliwość przekroczenia napięcia pomiędzy klasami, gdyż są one wypadkową naturalnych różnic pomiędzy ludźmi. Skoro jedni są bardziej zdolni i pracowici, a drudzy mniej utalentowani i leniwi, to nie ma się co dziwić, że będą się pojawiały różnice w bogactwie między nimi. Kapitalizm jest tym samym najdoskonalszym systemem gospodarczym, bo najbardziej sprawiedliwie, co nie znaczy równo, pozwala dystrybuować kapitał. Do tego mechanizm wolnego rynku promuje w ludziach tak pozytywne cechy jak pracowitość, umiejętność planowania czy oszczędność. Słabości tej historiozofii są jednak oczywiste. Wolny rynek w tak czystej formie nie istniał, nie istnieje i pewnie nigdy istnieć nie będzie. Tym samym jest to historiozofia, która chce kształtować nasze działanie w realnym świecie, zakładając istnienie ideału, który z tym światem ma niewiele wspólnego. Czy nie na tym polega właśnie ideologia?

Typ historiozofii: nieliniowa, progresywistyczna, finitystyczna. Nieliniowa, gdyż w drodze ku wolnemu rynkowi, nieskrępowanemu na całym świecie zdarzają się okresy zastoju. Progresywistyczna, gdyż im więcej rynku, tym lepiej. Finitystyczna, gdyż

pewnego dnia rynek będzie rozwiązywał wszelkie problemy społeczne.

Dlaczego wierzyć JKM? Bo wszystkie jego wywody są logiczne i jasne jak słońce, tylko idiota nie widzi, że są słuszne.

Dlaczego nie wierzyć JKM? Nie mamy pojęcia. Swoją drogą, czy wiecie, że za Hitlera w GG były niższe podatki niż obecnie za Morawieckiego?

Ogólna ocena: Niech rynek wyceni.

YUVAL NOAH HARARI

Myślisz, Drogi Czytelniku, że prezentujemy tu jakieś odjechane teorie? Na szczęście nasz świat bazuje na rozwoju „twardych” technologii i już dawno odrzucił takie bajeczki. Poczytaj o teorii bardzo modnego dziś izraelskiego myśliciela Yuvala Noaha Harariego. Jego książka *Homo Deus: A Brief History of Tomorrow* została uznana za jedną z najciekawszych współczesnych wizji przyszłości.

W ostatnim rozdziale książki Harari opisuje „informacjonizm” (*dataizm*), czyli „religię informacji” (*the Data Religion*). Jego zdaniem tę współczesną religię wyznaje większość światowego establishmentu naukowego, podobnie zresztą jak elita Doliny Krzemowej. Podstawą religii informacji jest zredukowanie otaczającej nas rzeczywistości do algorytmów matematycznych, co wiąże się z szeregiem równoległych odkryć w różnych dziedzinach nauki. Zbiorem algorytmów jest zatem zarówno człowiek (DNA to algorytm), wszelkie inne organizmy biologiczne (teoria doboru naturalnego opiera się na ewolucji algorytmów biochemicznych), V symfonia Beethovena (algorytmy programów komputerowych są dziś w stanie komponować muzykę doskonale imitującą Beethovena) czy gospodarka (giełda to jeden wielki algorytm). Wszystko jest matematyką, a na gruncie analizy algorytmicznej mogą wreszcie spotkać się wszystkie dziedziny ludzkiej wiedzy. Religia informacji to zatem swoisty mikś teorii ewolucji Darwina i rewolucji informatycznej zapoczątkowanej przez Maszynę Turinga.

Na tym nie koniec. Religia informacji tworzy bardzo określoną historiozofię. Rozwój dziejo-

wy polega na tworzeniu coraz bardziej złożonych i całościowych systemów przekazywania informacji, w których pojedynczy człowiek to jedynie niewiele znaczący nośnik informacji. Im większa jest liczba i różnorodność użytkowników takiego systemu oraz intensywność i złożoność interakcji pomiędzy nimi, tym mamy do czynienia z doskonalszym systemem. Kluczem zaś jest wolność, czyli swobodny przepływ informacji w systemie. Patrząc w ten sposób na dzieje człowieka, można wyróżnić kilka faz. Pierwsza faza to powstanie *homo sapiens*, który ma już większy od zwierząt intelektualny potencjał do komunikowania się, ale ciągle żyje w małych grupkach zamkniętych na interakcje. Druga faza to rewolucja neolityczna, gdy ludzkość przeszła od koczownictwa do osiadłego trybu życia, zamieniając łowiectwo i zbieractwo na rolnictwo i hodowlę. Rozwinięcie technik uprawy ziemi pozwoliło tym samym żyć ludziom w coraz większych skupiskach. Trzecia faza zaczęła się wraz z wynalezieniem pisma i pieniądza. Dzięki nim ludzie mogli przekroczyć granice naturalnych wspólnot i zacząć tworzyć państwa oraz coraz bardziej złożone relacje handlowe. Czwarta faza zaczęła się wraz z nowożytnością, gdy odkrycia naukowe uruchomiły myślenie o świecie jako jednej całości. To wtedy rozpoczął się proces, który dziś nazywamy globalizacją. W tym okresie zwycięstwo demokracji i wolnego rynku miało bezpośredni związek ze swobodą przepływu informacji. Ich wyższość nad autorytaryzmem i komunizmem nie miała bowiem charakteru etycznego, ale wiązała się z prostą okolicznością, iż zdecentralizowany system polityczny i gospodarczy pozwala budować coraz doskonalszy system przekazywania informacji, w przeciwieństwie do systemów zcentralizowanych. Wraz z pojawieniem się internetu na horyzoncie historii pojawia się ostatnia faza rozwoju dziejów. „Człowiek to ledwie narzędzie mające stworzyć Internet-Wszystkiego, który być może rozprzestrzeni się z planety Ziemi, by przeniknąć całą galaktykę, a nawet cały wszechświat. Ten kosmiczny system przetwarzania danych byłby jak Bóg. Byłby wszędzie i kontrolowałby wszystko, a przeznaczeniem ludzi jest złąć się z nim” (Harari 2015: 444). Tak wygląda raj religii informacji. Człowiek przestaje być już podmiotem, a jego miejsce zajmuje swobodna, niczym nieskrępowana, płynąca przez wszechświat informacja.

Rozwój dziejowy polega na tworzeniu coraz bardziej złożonych i całościowych systemów przekazywania informacji, w których pojedynczy człowiek to jedynie niewiele znaczący nośnik informacji. Im większa jest liczba i różnorodność użytkowników takiego systemu oraz intensywność i złożoność interakcji pomiędzy nimi, tym mamy do czynienia z doskonalszym systemem. Kluczem zaś jest wolność, czyli swobodny przepływ informacji w systemie.

Jeśli tak myśli większość obecnego establishmentu naukowego, to rzeczywiście jest się czego obawiać. Świat religii informacji nie tylko nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem, ale podważa fundamenty zarówno liberalizmu, jak i nowożytnego humanizmu. Jeśli religia informacji zwycięży, to świat, jaki znamy, przestanie istnieć. Historiozofia opisana przez Hararięgo pełnymi garściami czerpie przy tym z pozytywizmu Comte'a. Coraz bardziej złożone systemy przekazywania informacji to jedynie przełożenie na współczesne realia idei postępu polegającej na zwiększaniu zdolności poznawczych człowieka. Jednocześnie ma ona zaskakująco dużo z Hegla. Tak jak u niemieckiego filozofa na końcu wszystkim rządził *Weltgeist*, który traktował dzieje człowieka jako *materiał* służący samopoznaniu, tak u Hararięgo na końcu wszystkim rządzi informacja, której człowiek jest tylko niedoskonałym nośnikiem. A nie mówiliśmy, że kto nie zna Hegla, ten nic nie rozumie?

Typ historiozofii: liniowa, progresywistyczna, finitystyczna. Liniowa, gdyż kolejne epoki przynoszą

nowe formy wymiany informacji. Progresywistyczna, gdyż kolejne formy pozwalają nam coraz doskonalej wymieniać się informacjami. Finitystyczna, gdyż na końcu dziejów czeka nas międzygalaktyczny Internet-Wszystkiego.

Dlaczego wierzyć Hararięmu? Bo przecież chcemy wymieniać się informacjami.

Dlaczego nie wierzyć Hararięmu? Bo nie chcemy, by informacja wymieniała się nami.

Ogólna ocena: nasz redakcyjny algorytm ciągle przelicza terabajty Hegli.

Skonstruuj własną wizję dziejów!

Teraz wszystko stało się oczywiste? Znakomicie. W takim razie do dzieła, Drogi Czytelniku! Stwórz własną filozofię dziejów. Pamiętaj tylko, że nie warto grać przeciwko Duchowi Świata. *Weltgeist* śledzi każdy twój krok. Jeden fałszywy ruch i lądujesz na śmietniku historii.



Krzysztof Mazur

Doktor politologii, filozof, działacz społeczny; prezes Klubu Jagiellońskiego, członek redakcji „Pressji”; pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego; członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencji RP.

Błażej Skrzypulec

Doktor filozofii, absolwent filozofii i socjologii UJ. Naukowo zajmuje się ontologią treści percepcyjnej. W „Pressjach” porusza tematy interesujące dla nieco szerszego kręgu odbiorców.



Mateusz Tondera

Prawnik i muzyk. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pracuje nad doktoratem z zakresu filozofii prawa.